

My pójdziemy Pierwszego Maja

ulicami stolic tego świata,

my za ręce się będziemy trzymali,

my każdego przyśniemy jak brata...

(WŁADYSŁAW BRONIEWSKI)

# Z Y C I E P R Z E M Y S K I E

NR 18 (496)

ROK XI

4 MAJA

1977 R.

CENA 2 ZŁOTE

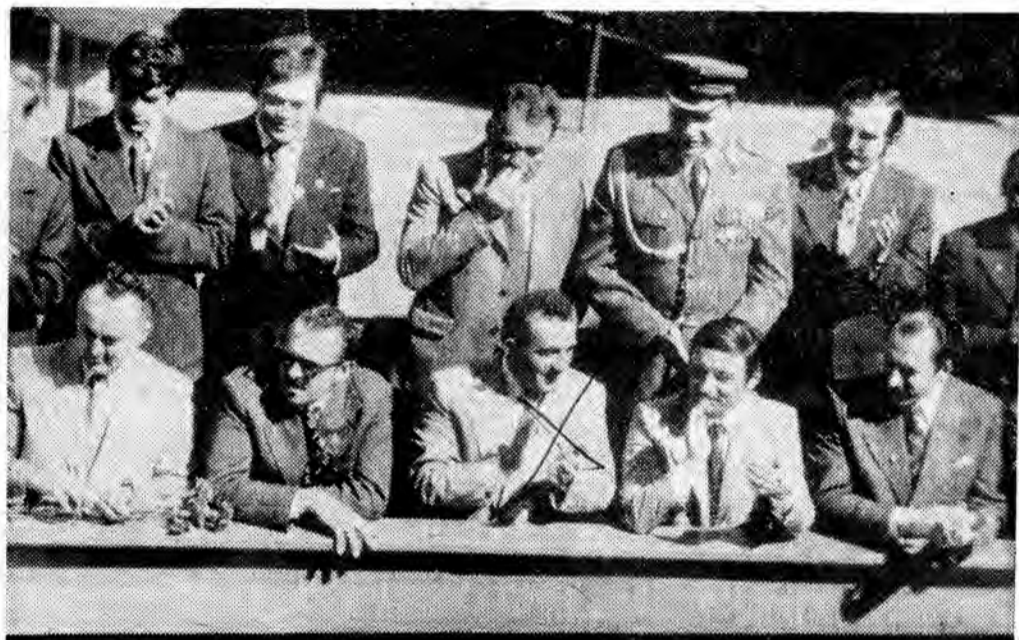
Blisko 40-tysięczna rzesza mieszkańców województwa przemyskiego uczestniczyła w 1-majowej manifestacji w Przemysku. Na trybunie honorowej zajęli miejsca przedstawiciele władz politycznych i administracyjnych z I sekretarzem KW PZPR ZDZISŁAWEM DREWNIOWSKIM i wojewodą ZDZISŁAWEM CICHOCKIM, stronnictw sojusznicych, organizacji młodzieżowych i społecznych, ludowego Wojska Polskiego i Milicji Obywatelskiej oraz weterani ruchu robotniczego, kombatanci, przodownicy pracy i nauki.

Wśród tysięcy białych i czerwonych i czerwonych flag oraz transparentów głoszących hasła robotniczej solidarności, lepszej jakości pracy, sojuszu ze Związkiem Radzieckim i innymi krajami obozu socjalistycznego maszerowali mieszkańcy naszego województwa. Wspaniale prezentowała się młodzież, a także przedstawiciele 8-tysięcznej załogi rejonu PKP. Maszerowali robotnicy i dlnicy, którzy Święto Pracy uczcili wzmocnionym wysiłkiem i jeszcze lepszymi wynikami produkcyjnymi. Z głośników wielokrotnie słychać było nazwiska przodowników pracy i nauki.

Najstarszym uczestnikiem manifestacji był emerytowany kolejarz, 90-letni JAN WĘGŁOWSKI, który w obchodach robotniczego święta uczestniczył po raz pierwszy w roku 1919 i od tego czasu nie opuścił ani jednego pochodu.

Majowemu świętu towarzyszyły liczne imprezy, spotkania i akademie, a także dekoracje wysokimi odznaczeniami państwowymi ludzi najbardziej zasłużonych. (J)

Fot. T. ZIEMBOLEWSKA



## DZIEŃ ZWYCIĘSTWA W ICH ŻYCIU

Uplłynęły trzydzieści dwa lata od pamiętnego 9 maja 1945 roku, w którym to dniu naród polski, prowadzący od ponad pięciu lat bohaterskie zmagania z hitlerowskim najeźdźcą, dzięki zwycięstwu oręża radzieckiego, odzyskał niepodległość i wskrzesił swój niezależny byt państwowy na nowych podstawach ustrojowych.

W wojnie lat 1939—1945 przeszliśmy ciężką i krwawą drogę — od przegranych bitew i bezsilności do największego boju w tysiącletniej historii — zwycięskiej bitwy o Berlin, w której uczestniczyło około 200 000 żołnierzy polskich. W zmaganiach na wielu frontach nie zabrakło również mieszkańców naszego województwa. Niektórym spośród nich zadaliśmy pytanie: CO UTKWIŁO WAM W PAMIĘCI Z DNIA ZWYCIĘSTWA?

**FRANCISZEK PANTOLA (Dubiecko)** — Byłem żołnierzem dywizyjnego zwiadu 6 Pomorskiej Dywizji Piechoty, dziś popularnych „czerwonych beretów”. Znajdowaliśmy się na jednym z przedmieść Berlina. W czasie zaciętych walk na przedpolach miasta i w jego centrum straciłem rachubę czasu. Kiedy dotarła do nas wiadomość o zakończeniu wojny, wiedziałem tylko tyle, że jest maj, ale jaki to był dzień kalendarzowy, nie miałem pojęcia.

Dzielonymi po połowie papierosami i wódką czciliśmy zwycięstwo wraz ze zwiadowcami radzieckimi. Był powód do toastów — wszak przeżyliśmy wojnę, a w moim przypadku niewiele brakowało, by stało się inaczej.

9 lutego 1945 roku wraz z grupą innych żołnierzy dołączyłem do niewoli. Czym to wówczas groziło — wiemy dziś dobrze. W 30 dni później zostaliśmy odbici przez żołnierzy Armii Czerwonej. Po kilkutygodniowym pobycie we frontowym szpitalu w Stargardzie wróciłem do jednostki. Na tyle szybko, by uczestniczyć w końcowej fazie wojny, w walce o Berlin.



**FRANCISZEK SŁIWIŃSKI (Sliwnica)** — Jako żołnierz 11 kompanii I Dywizji Pancerniej gen. Maczka strzeżliśmy w Szkocji, w miejsco-

wości Comrie, obozu z nazistami. Było ich około 4 000 — esmani, działacze NSDAP, przestępcy wojenni.

Jak inni, cieszyliśmy się z zakończenia wojny, ale nie to utkwilo mi w pamięci. Komendant — Anglik w stopniu majora — tego pamiętnego dnia przekazał do obozu odbornik radiowy z zezwoleniem, że jeńcy mogą łapać hitlerowskie stacje. Kiedy nazisci usłyszeli nadany przez niemiecką radiostację komunikat o kapitulacji — rozbili z wściekłości aparat na drobne kawałki.

Tak na pokój zareagowali oni. A my? Zaczęliśmy myśleć o powrocie do ojczyzny. W marcu 1946 roku w mundurach Armii Polskiej zesłaliśmy w Gdyni z pokładu m/s „Sobieski” na ląd: z 240 żołnierzy, którzy służyli w tej samej co ja kompanii, przyjechało do kraju 218.

**JAN WILCZYŃSKI (Basznia Dolna)** — W 1942 roku, będąc na terytorium Związku Radzieckiego, zostałem zmobilizowany do armii Andersa, z którą jednak nie opuściłem Kraju Rad. W marcu 1944 roku zgłosiłem się do Sum i z I Armią Wojska Polskiego przeszedłem szlak bojowy: Darnica, Bug, Warszawa, Wał Pomorski, Kołobrzeg i Berlin.

Zbliżyliśmy się do Łaby, kiedy ja i 6 moich ludzi dowiedzieliśmy się od przygodnej kobiety, że w pobliżu

leśniczówce znajdują się żołnierze niemieccy. Ruszyliśmy sprawdzić informację i rzeczywiście stacjonował tam sztab niemieckiej dywizji piechoty. Bez większego trudu wzięliśmy do niewoli generała, ośmiu wyższych oficerów i 42 żołnierzy Wehrmachtu. Na pamiątkę tego sukcesu i zwycięstwa pozwolono mi zabrać zdobyczny pas generała. Przechowuję go do dziś.

**JÓZEF WISNIEWSKI** — W lutym 1945 roku skierowano mnie, jako żołnierza 9 DP II Armii Wojska Polskiego na front. 9 maja 1945 roku leżałem w szpitalu polowym w pobliżu Drezna. Był pogodny, słoneczny dzień wiosny. Ze wszystkich stron docierały do nas odgłosy strzelaniny, wszyscy lżej ranni żołnierze, nie wiedząc co się dzieje, opuścili szpital. Dzięki nim radosna wieść dotarła do sal lotem błyskawicy. Nie wierzyliśmy własnym uszom. Czekaliśmy na ten dzień bardzo długo i wiedzieliśmy, że rychło nastąpi zakończenie wojny, ale sam fakt rozbroił nasze serca. Zaczęliśmy się całować i ścisnąć, życząc rychłego powrotu do zdrowia i jak najszybszego zobaczenia się z najbliższymi. Zastanawialiśmy się, jak nas przyjmą w rodzinnych stronach, w których wielu nie było od lat.

(Ciąg dalszy na str. 2)



## KONKURS

Komisja Historyczna Rady Wojewódzkiej Federacji Socjalistycznych Związków Młodzieży Polskiej w Przemyslu ogłasza konkurs pod hasłem:

### U ŹRÓDEŁ MŁODZIEŻOWEGO RUCHU POLSKI LUDOWEJ

Jego celem jest zebranie jak najobszerniejszych informacji o dziejach ruchu młodzieżowego w granicach województwa przemyskiego, a w szczególności Komunistycznego Związku Młodzieży Polskiej, Organizacji Młodzieży Towarzystwa Uniwersytetu Robotniczego, Związku Walki Młodych, Związku Młodzieży Wiejskiej „Wici”, Związku Harcerstwa Polskiego, Związku Młodzieży Polskiej.

Konkurs ma dwójaki charakter, w zależności od rodzaju nadesłanego materiału.

**I**  
Konkurs na wspomnienia byłych członków i działaczy organizacji młodzieżowych. W tej grupie na zwycięzców czekają następujące nagrody: I — wycieczka do jednego z państw socjalistycznych, II — 2 000 zł, dwie trzecie po 1 000 zł, dwa wyróżnienia po 500 zł.

**II**  
Konkurs na prace monograficzne oparte na materiałach archiwalnych (dokumentach, zdjęciach, pamiątkach, nawiązujących do dziejów organizacji itp).

W tym dziale organizatorzy przewidzieli następujące nagrody: I — 4 000 zł, II — 2 000 zł, dwie trzecie po 1 000 zł, dwa wyróżnienia po 500 zł.

Jury zastrzega sobie możliwość innego podziału nagród.

Prace podpisane godłem (wraz z zamkniętą kopertą, w której znajdować się powinna kartka z imieniem, nazwiskiem i adresem autora) należy przysłać do Rady Wojewódzkiej FSZMP — 37-700 Przemysł, ul. Buczka 28 w terminie 31 X 1977 r. Rozstrzygnięcie konkursu nastąpi w styczniu 1978 roku. Oceniane będą prace dotychczas nigdzie nie publikowane.

Organizatorzy zastrzegają sobie prawo do ich opublikowania lub ewentualnego wykorzystania na wystawie.

W naszym województwie ruch młodzieżowy ma bogatą historię i chwalebne tradycje. Żyją jeszcze ludzie, którzy mogą odświeżyć i przybliżyć nam swoją epokę, wydarzenia i bohaterów, rozszerzyć naszą wiedzę o polskim ruchu młodzieżowym.

Zwracamy się do Was — wzięcie udziału w naszym konkursie, podzielenie się z nami tym, co w Waszej działalności było najpiękniejsze i najcenniejsze.

## W ROCZNICĘ UKŁADU

Z okazji Dni Radzieckiej Nauki i Techniki odbyło się w Przemyslu spotkanie aktywistów Towarzystwa Przyjaźni Polsko - Radzieckiej z fachowcami radzieckimi, pracującymi w naszym kraju — Grigorijem Batanem i Witalijem Solowiewem. Organizatorem spotkania był Zarząd Wojewódzki TPPR.



## W OCZACH DZIECI

Rozstrzygnięto konkurs plastyczny dla dzieci ogłoszony pod hasłem „Osiągnięcia radzieckiej nauki i techniki” (organizatorzy: Zarząd Wojewódzki TPPR, Wojewódzka Biblioteka Publiczna oraz Kuratorium Oświaty i Wychowania). Nagrody otrzymali: Jerzy Wilk z SP nr 4 w Przemyslu, Małgorzata Jodłowska z Oleszyc, Robert Dołęga z Jarosławia, Waldemar Dejnak z Kupiatycz (w kategorii klas od I do IV) oraz Marek Kozak z Gniewczyny i Artur Reguła z Muniny (w kat. klas od V do VII).



Wiceprzewodniczący ZW TPPR Marian Kozłowski wręcza nagrodę — skierowanie na wycieczkę do ZSRR — Jerzemu Wilkowi.

## NAGRODA ZA OBYWATELSKĄ POSTAWĘ

Organa ścigania coraz częściej spotykają się z pomocą ludzi, którzy wykazując się obywatelską postawą, aktywnie przyczyniają się do wykrycia sprawców przestępstw. Do grona zasłużonych dla ochrony porządku prawnego dołączył Juliusz Krasnopolski, pracownik dynowskiej Spółdzielni Inwalidów, który pomógł w ujęciu sprawcy włamania do sklepu GS w Dynowie i odzyskaniu skradzionego mienia. Za ten czyn otrzymał list pochwalny i upominek, który w imieniu Prokuratury Wojewódzkiej wręczył mu prokurator rejonowy w Przemyslu — Albin Czak. Ponadto do pracodawcy J. Krasnopolskiego skierowano zawiadomienie o tej godnej pochwały postawie wraz z wnioskiem o ewentualne uwzględnienie jego kandydatury przy podziale nagród, wyróżnień i awansów.

## TYDZIEŃ PCK

W nadchodzącą niedzielę 8 bm. rozpoczyna się (obchodzony co roku o tej porze) TYDZIEŃ PCK, któremu przyswieca hasło: „Czerwony Krzyż to humanitaryzm i pokój”. Tradycyjnie już w miastach i miasteczkach, a także w większych ośrodkach gminnych odbywać się będą zbiórki uliczne (8, 9 i 15 maja) z przeznaczeniem na pomoc samotnym chorym. Nie załóżmy zatem groza na ten wielce humanitarny cel!

## CHOĆ JESZCZE NIE SEZON...

... na punkcie granicznym w Medyce ustawiają się kilometry kolejki zmotoryzowanych turystów, udających się do Związku Radzieckiego, Bułgarii, Rumunii, Turcji. Z końcem ub. miesiąca odprawiano tutaj w niektórych dniach po 400 samochodów. W tym samym czasie granicę państwa w Medyce przekraczało łącznie z korzystającymi z usług kolei, 3 tysiące osób.

## FILATELISTYKA WŚRÓD MŁODZIEŻY

Tegoroczna ogólnopolska Olimpiada Filatelistyczna dla Młodzieży przebiega pod hasłem: „Ochrona środowiska — na znaczkach pocztowych PRL”.

Warunkiem udziału w eliminacjach wojewódzkich — oprócz opanowania w oparciu o treść znaczków pocztowych zagadnień ochrony środowiska — było wykonanie przez koła filatelistyczne różnorodnych prac społeczno-użytecznych, jak np. dokarmianie ptaków i zwierząt w okresie zimy, budowa karmników, prace w szkółkach leśnych i przy zieleni miejskiej, dbanie o propagandę wizualną w klubach prasy i książki oraz szkołach.

W eliminacjach okręgowych w Rzeszowie szkolne koła PZF województwa przemyskiego oraz filatelistów z klubów „Ruchu” ościennych województw reprezentować będą: Grzegorz Zamorski z Żurawicy, Stanisław Lewiarz z Reczpoła, Zdzisław Sawiński z Dachnowa i Tadeusz Sosnowski z Przemysła.

Cenne nagrody w postaci klaserów i znaczków pocztowych ufundowali organizatorzy tej pożytecznej imprezy: RSW „Prasa—Książka—Ruch” Oddział Rejonowy, Komisja Koordynacyjna Polskiego Związku Filatelistów, Zarząd Wojewódzki ZSMP, Komenda Chorągwi ZHP, Kuratorium Oświaty i Wychowania, Wydział Kultury i Sztuki Urzędu Wojewódzkiego i Zarząd Wojewódzki Ligi Ochrony Przyrody w Przemyslu.



Podczas jednej z imprez eliminacyjnych.

Fot. TZ

## JESZCZE JEDEN KLUB SENIORA

Ostatnio odbyło się zebranie emerytów i rencistów Ośrodka Transportu Leśnego w Przemyslu, na którym powołano do życia Klub Seniora. O działalności podobnej placówki istniejącej przy Radzie Zakładowej Okręgowego Zarządu Lasów Państwowych w Krakowie i różnorodnych korzyściach wynikających dla emerytów i rencistów z utrzymywania więzi ze związkami i macierzystymi zakładami, mówili Tadeusz Markowski — przewodniczący Rady Zakładowej przy OZLP i Mieczysław Sołtys — przewodniczący Klubu Seniorów Leśników w Krakowie.

Wybrano 5-osobowy zarząd, przewodniczącym został inż. Mieczysław Tabisz. Kilkuosobowej grupie pracowników OTL, którzy odeszli ostatnio na emeryturę lub rentę, dyrektor zakładu Władysław Skoczylas wręczył dyplomy uznania i nagrody pieniężne (patrz: zdjęcie), życząc długich i wolnych od trosk lat życia.



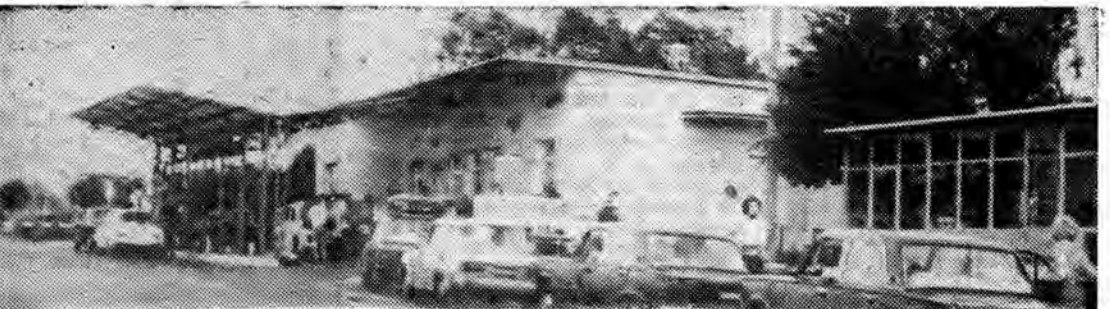
Fot. tz

## INFORMATOR KULTURALNY

Staraniem Wydziału Kultury i Sztuki UW ukazał się niedawno Informator Kulturalny Województwa Przemyskiego autorstwa Antoniego Kunysza. Obok materiałów czysto informacyjnych publikacja ta zawiera szersze wiadomości o historii i osiągnięciach placówek k.o., a także o ruchu społeczno-kulturalnym, który w Przemysku posiada bogatą tradycję. Czytelników zainteresowanych tym wydawnictwem (nakład 1 000 egzemplarzy) informujemy, że nabyć je można w Muzeum Okręgowym w Przemyslu.

## DZIĘKUJEMY!

Z Moskwy, gdzie z początkiem kwietnia przebywała 33-osobowa grupa przemyskiego „Juwenturu”, otrzymaliśmy pozdrowienia od jej kierownika Jerzego Tchórzewskiego. Z wycieczki do Warszawy napisała do nas młodzież Zespołu Szkół Ekonomicznych oraz uczennice klasy II Liceum Ekonomicznego. Z Wiednia przepiękna karteczka nadesłał stęskniony za Przemysłem p. Marian Szware. Pamiętali o nas również mali artyści z PGR Leszczawa, którzy uczestniczyli w IV Ogólnopolskim Konkursie Pieśni i Tańca Kraju Rad dla zespołów dziecięcych.



Fot. (tz)



## PROPORZEC PRZECHODNI DLA LEŚNIKÓW Z OLESZYC

Lasy zajmują 1/3 powierzchni naszego województwa. Nic więc dziwnego, że od pracy leśników w dużej mierze zależą ogólne efekty gospodarcze. W ub. roku w pełni wykonali oni swe zadania, zarówno w pozyskiwaniu i wywozie drewna, w dostawach surowca dla przemysłu drzewnego, jak i w zakresie zalesień i odnowień. Pomyślnie rozpoczęli także realizację tegorocznych zadań gospodarczych, na wielu odcinkach przekraczając plany. Te pozytywne rezultaty osiągnięte zostały dzięki wysokim kwalifikacjom kadry leśnej i ambitnej postawie załóg poszczególnych nadleśnictw.

Na szczególne wyróżnienie zasłużyli jednak leśnicy z Oleszyc, którzy w socjalistycznym współzawodnictwie pracy za rok 1976 zdobyli I miejsce wśród rywalizujących ze sobą 45 nadleśnictw z Polski południowo-wschodniej i tym samym zdobyli proporzec przechodni Okręgowego Zarządu Lasów Państwowych w Krakowie i Związkowej Rady Przedsiębiorstwa.

W uroczystości przekazania tego cennego trofeum uczestniczyli: I sekretarz KW PZPR Zdzisław Drewniowski, wojewoda przemyski Zdzisław Cichoński oraz dyrektor OZLP Stanisław Majewski. Z ich rąk 15 zasłużonych pracowników otrzymało wysokie odznaczenia państwowe, a 18 osób odznaki „Zasłużony dla leśnictwa i przemysłu drzewnego”. M. in. Krzyżami Kawalerskimi Orderu Odrodzenia Polski udekorowano Józefa Dutkę i Józefa Nieradka.

W ub. roku leśnicy z Oleszyc pozyskali w swym nadleśnictwie 78 tys. metrów sześciennych drewna, wykonali zalesienia na obszarze 386 ha i zebrali 142 tony żywic balsamicznej. Wyniki te pozwoliły na osiągnięcie wartościowego sukcesu, który — jak zapewnili przedstawiciele 360-osobowej załogi — jest dla nich zachętą do jeszcze lepszej pracy i jak najdłuższego utrzymania w swym posiadaniu proporca przechodniego.

(j)

(Ciąg dalszy ze str. 1)

Tak się złożyło, niestety, że 9 maja nie był dla mnie ostatnim dniem walki. Jednostkę skierowano na teren ówczesnego województwa rzeszowskiego (Jarosław, Przemysł, Lubaczów), gdzie nie umilkły strzały. Trwały tu jeszcze przez dwa i pół roku zmagania z nacjonalistami

zarządzono zbiórkę wszystkich pododdziałów, ogłoszono stan pełnej gotowości bojowej. Myślałem, że pójdziemy w kolejny bój, a tymczasem przed frontami kompanii odczytano rozkaz specjalny obwieszczenia, że wojna została zwycięsko zakończona! Bez komendy rozluźniliśmy szyki pododdziałów,

## DZIEŃ ZWYCIĘSTWA W ICH ŻYCIU



Tadeusz Kruk ze sztandarem I Brygady Pancerniej.

stami spod znaku UPA. Tutaj poległo 60 żołnierzy z mojego pułku, a około 200 zostało rannych.

**TADEUSZ KRUK** (Oleszyce). — Mając 22 lata, w kwietniu 1941 roku wstąpiłem jako ochotnik do Armii Radzieckiej, 14 stycznia 1943 roku zostałem przeniesiony do I Brygady Pancerniej WP w Sielcach. Przeszedłem długi szlak bojowy, między innymi walczyłem o Kowel, Warszawę, Toruń, Bydgoszcz, Wał Pomorski, Gdynię, Hel — Oksywie.

Dzień 9 maja 1945 roku zastał mnie w Gdyni. Miasto było kompletnie zniszczone. W godzinach popołudniowych

zaczęliśmy się całować, a później długo, długo strzelać z wszystkich rodzajów broni, nie żałując amunicji. Kwatermistrzostwo i kuchary dostarczyli prawie wszystko co posiadali z zapasów. Przybiegli do nas żołnierze radzieccy. Ile było wiatów, szczyrów łez radości, a równocześnie smutku, po poległych, którzy nie doczekali tego dnia. Wznosiliśmy toasty za przyjaźń i drużbę, za naszych dowódców, za rodziny, których nie widzieliśmy od kilku lat. Tego wszystkiego nie da się opowiedzieć...

Opracowali:  
Roman Ogryzła i ski



## SUKCES PRZYSZŁEJ PIELĘGNIARKI

W Zakopanem odbyła się Ogólnopolska Olimpiada Pielęgniarstwa. Startowało w niej 50 osób, które w wyniku kilkustopniowych eliminacji zakwalifikowały się do finału. Triumfatorką została słuchaczka II roku Medycznego Studium Zawodowego Pielęgniarstwa i Położnych w Przemysłu — **APOLONIA GWOZD**:

— *Moje zwycięstwo, to także sukces szkoły, do której uczęszczałam, zastęga mojej wychowawczyni, kierowniczkę szkolenia i całego grona wykładowców, którzy służyli mi cenną radą i pomocą.*

*Chciałabym jednak podkreślić, że ucząc się nie myślałam tylko o zajęciu dobrej lokaty, ale przede wszystkim wybiegałam w przyszłość, zdając sobie sprawę, że zdobyta wiedza pomoże mi później w pracy. Nie ukrywam jednak, że gdy zakwalifikowałam się już do finału, przygotowywałam się z myślą o zajęciu jak najlepszego miejsca...*

*Mój pierwszy kontakt z pielęgniarstwem był właściwie dość przypadkowy. W studium medycznym znalazłam się po nieudanej próbie dostania się na wyższe studia, nie chcąc po prostu przerwać kontaktu z książką. W trakcie nauki bardzo polubiłam ten zawód, zresztą, jeśli się dobrze pracuje, zawsze przynosi to wielką satysfakcję. A gdy chory powie: „dziękuję, siostrze” — jest to ogromna przyjemność i zachęta do jeszcze lepszej pracy...*

Warto dodać, że wspomniane olimpiady organizowane są przez Polskie Towarzystwo Pielęgniarskie i stanowią skuteczny, a zarazem atrakcyjny sposób podnoszenia poziomu zawodowego przyszłych pielęgniarce, których ważna i odpowiedzialna rola jest powszechnie znana, choć nie zawsze może potrafimy to w pełni docenić.

(j)

Fot. TZ

## Przeгляд miast

W PRZEWORSKU,  
DYNOWIE  
I  
CIESZANOWIE

Rozpoczęty w połowie lutego br. „Przeгляд miast” dobiegł końca. Społeczne komisje zakończyły pracę w ubiegłym miesiącu i przedłożyły materiały z kontroli sztabowi wojewódzkiemu przy WK FJN, który po opracowaniu przedstawi je władzom do rozpatrzenia i ustosunkowania się. Nim poinformujemy czytelników o ogólnych efektach tej akcji, zamieszczamy garść spostrzeżeń zaczerpniętych z Przeworska, Dynowa i Cieszanowa.

Solą w oku przeworszczan jest niewłaściwie zlokalizowana baza transportowa WSTW. Znajduje się ona w centrum miasta, a ponieważ bałagan panuje tu niesamowity, uroku otoczeniu nie dodaje. Komisja zaleciła uporządkowanie bazy do końca czerwca, a w przyszłości przeniesienie jej poza obręb miasta.

Renowacji wymaga zieleni wzdłuż ul. Krakowskiej. Konieczna jest likwidacja drewnianych bud, służących za garaże prywatne, szpecących zieleniec przy ul. Kościuszki. Coś trzeba zrobić z dzikim wysypiskiem śmieci przy ul. Kąty, utwardzić należy znajdujący się przy tej ulicy plac targowy.

W całym mieście zwrócono uwagę na konieczność, uzupełnienia oświetlenia, renowacji znaków drogowych i tablic z nazwami ulic oraz z numerami budynków. Postulowano również przedłużenie godzin pracy miejscowych „delikatesów” i wyburzenie opuszczonych budynków należących do Cukrowni.

Przeworsk uczestniczy w konkursie „Mistrz Gospodarczości” — chce więc lśnić czystością, zadziwiać estetycznym wyglądem. Z wnioskami płynącymi z „Przeglądu” zapoznała się Egzekutywa KM PZPR i włączyła je do programu działań konkursowych.

Jak nas poinformował przewodniczący Miejsko - Gminnego Komitetu FJN w Dynowie Mieczysław Kędziński w czasie „Przeglądu” ujawniono 3 nienależycie wy-

korzystane lokale mieszkalne, 6 niewłaściwie zagospodarowanych pomieszczeń użytku ogólnego i tyleż samo spraw dotyczących nieprawidłowego funkcjonowania placówek handlowych i usługowych. Przeważały sprawy porządkowo - estetyczne, bo było ich aż 49!

Dynowianie również czuli się na punkcie estetyki. Dlatego tak wiele uwag odnoszących się do rozbiorów starych, walących się bud, połamanych płotów, wyplenienia chwastów.

Miasteczko ma ambicje turystyczne. Z tego też względu zaproponowano, by w miejscu lodowiska przy ul. Świerczewskiego urządzić w sezonie letnim kort tenisowy.

\* \* \*

Miejski sztab d.s. „Przeglądu” w Cieszanowie skierował szereg wniosków do właścicieli prywatnych posesji, by porozbierali stare ogrodzenia, odnowili elewacje budynków, założyli ogródki kwiatowe, powycinali chaszczę i chwasty.

Stwierdzono tutaj także m. in. nieprzestrzeżenie godzin pracy w miejscowym Domu Książki oraz zasygnalizowano konieczność wzbogacenia księgozbioru, aby był większy wybór nowości wydawniczych.

Z poparciem zespołu kontrolnego spotkał się postulat mieszkańców, żeby punkt naprawy sprzętu radiowo - telewizyjnego czynny był przynajmniej trzy razy w tygodniu, bo podczas jednodniowego dyżuru niewiele da się zrobić.

Zebrała: (alb)

## „SPOŁEM” W LICZBACH

Wojewódzka Spółdzielnia Spożywców „Społem” swą działalność handlową, produkcyjną i usługową prowadzi za pośrednictwem oddziałów w Przemysłu, Jarosławiu i Przeworsku, dysponując 232 sklepami różnych branż.

WSS posiada 42 zakłady i 39 punktów gastronomicznych, które jednocześnie mogą obsłużyć 4 171 konsumentów. Ich obroty w roku 1976 wyniosły ponad 244 miliony złotych.

Spółdzielnia buduje w Przemysłu bazę magazynową (wartość kosztorysowa robót przekracza 57 mln złotych). Prace miały być zakończone w listopadzie br. Na budowie (wykonawcą jest rzeszowski „Budrem”) widać opóźnienia. Drugim obiektem „Społem” znajdującym się w trakcie realizacji jest pawilon handlowy w Jarosławiu (oddanie do użytku nastąpi pod koniec br.).

Na zakup sprzętu i urządzeń do sklepów, magazynów, zakładów produkcyjnych i punktów usługowych spółdzielnia przeznacza każdego roku znaczne kwoty. Np. w r. ub. na ten cel wyasygnowano 4,3 mln złotych.

„Społem” zatrudnia w województwie około 960 osób, a ponadto 600 uczniów szkół zawodowych. Praktyczną naukę zawodu prowadzi się w 279 sklepach.

25 kwietnia odbyło się Walne Zgromadzenie Przedstawicieli WSS. Uczestnicy wysłuchali sprawozdań zarządu i rady z działalności za rok 1976, zapoznali się z planami na rok bieżący, podzielili nadwyżką, wprowadzili zmiany do statutu i regulaminu Rady Spółdzielni, wybrali delegatów na zjazd „Społem” w Warszawie.



# „MAŁO JEST TAKICH MIEJSC W POLSCE...”

— Kocham drewno! — To niecodzienne wyznaczenie na pewno zdziwi każdego, kto usłyszy je po raz pierwszy. Ale już po chwili rozmowy — wszystko staje się jasne. Inżynier umiłował drewno jeszcze jako mały chłopiec. „Winowajcą” był dziadek, który zachwycał się każdym pnem, każdą gałąźką — dostrzegał w nich piękno, niewidoczne dla innych.

STANISŁAW ZUK pochodzi z Ujeźnej, wsi leżącej w Przeworskim. Tam spędził pierwsze lata swego życia, zarażony dziadkowym bakcylem.

Mógłby ktoś powiedzieć, że to obsesja. No bo, gdy pewnego razu znalazł się z ojcem w lesie i ujrzał mordercze siekiery, wbijające się w gładką powierzchnię konara leżącego na kobyłkach (cieśle robili słupki ogrodzeniowe) — doznał wstrząsu... Później inaczej przyjmował podobne zabiegi. Sam zresztą był przez pewien czas pomocnikiem ciesielskim i pracował przy budowie domów. Zrozumiał, że martwemu drewnu ręka ludzka nadać może dowolną formę i przez to je niejako ożywiać, upiększać.

Przed wojną ukończył jarosławską szkołę budowlaną, ale gdy nadeszło wyzwolenie nie podjął pracy w wyuczonym zawodzie. Tak się jakoś złożyło, że wstąpił do służby na kolei. Ciężkie to były czasy, trudne i niebezpieczne, a i roboty huk. Kiedy w 1947 r. przeniósł się do Starostwa Powiatowego i usiadł za urzędniczym stołem wydawało mu się, że otrzymał długoterminowy urlop.

— Pracowałem się spokojnie, bez wysiłku. Nie to co na kolei...

A że jest człowiekiem nie znoszącym marnowania czasu — podjął studia zaoczne. Po kilku latach b. pomocnik ciesielski stał się architektem, jedynym w mieście. Jest nim do dziś — tylko, że to za prosto powiedziane. W dokumentach urzędowych bowiem jako miejsce pracy inż. arch. Stanisława Zuka figuruje Wojewódzka Dyrekcja Rozbudowy Miast i Osiedli Wiejskich w Przemyslu z siedzibą w Jarosławiu Biuro Planowania Przemysłowego w Przemyslu Zespół Rejonowy nr 3 w Przeworsku. Uff! Nie do pozoty miał ktoś głowę, by taką tasiemcową nazwę wymyślić...

Ale do rzeczy... Inż. Zuk — jak wiemy — kocha drewno. A tu ci masz — żywiołowy rozwój budownictwa zaatakował piękne drewniane chaty na wsi i stare,

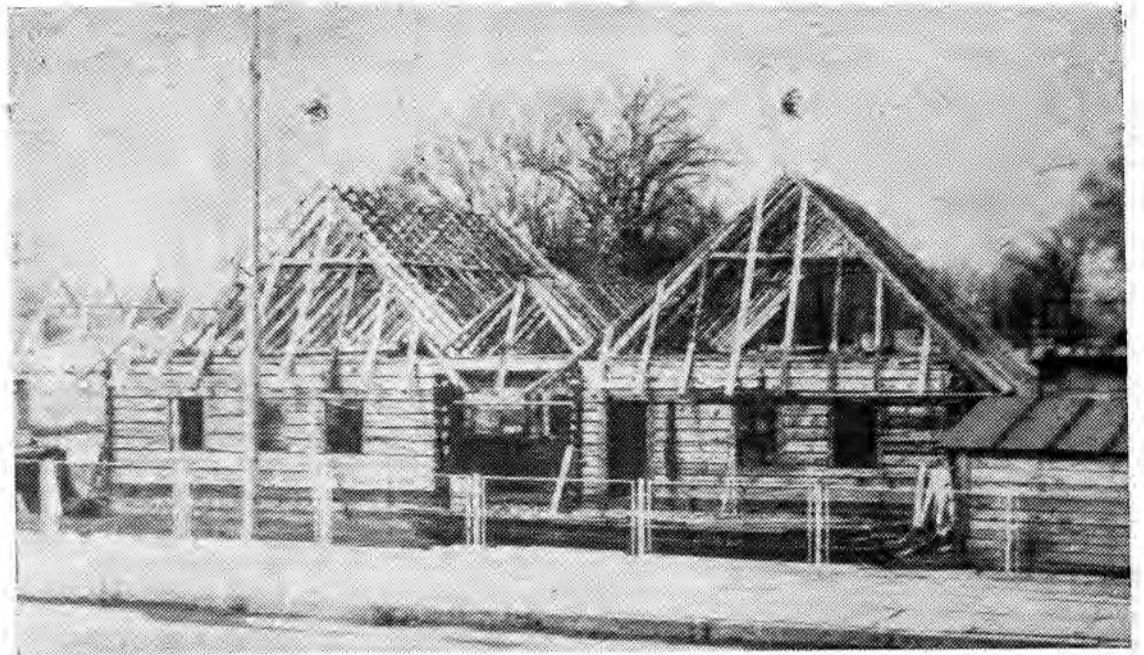
małe domki w mieście. Inżynier nie jest wcale przeciwnikiem nowoczesności. Jednak żał mu się zrobiło tych wszystkich chałup i chałupek — cudownych często dzieł artystów — rzemieślników, zabytków ludowego budownictwa. Postanowił ocalić na wieczną rzecz pamiątkę ciekawą i oryginalną w tych okolicach architekturę drewnianą. W roku 1955 podjął się (na zasadach hobby) inwentaryzacji budownictwa wiejskiego w ówczesnym powiecie przeworskim, a w latach sześćdziesiątych poszedł dalej — zaproponował zorganizowanie przy trasie E-22, w Borku, kempingu sformowanego ze starych chałup i karczmy. I już wydawało się, że zamierzenie uda się zrealizować (inż. Zuk założył się nawet o to z jakimś niedowiakiem), gdy wszystko diabli wzięli. Przegrał zakład, lecz nie zrezygnował.

Ze swoją propozycją wystąpił znowu po zmianie podziału administracyjnego kraju, z tym, że jako miejsce lokalizacji skansenu wskazał istniejący już kemping w Przeworsku, na tzw. Pastewniku. Leży on na szlaku komunikacyjnym wschód-zachód, a w niedalekiej przyszłości w związku z planowaną budową autostrady z Wrocławia do Przemysła, znajdzie się w sąsiedztwie drugiego ciągu komunikacyjnego południe-północ. A więc miejsce idealne dla turystów, pragnących tu się zatrzymać, odpocząć.

Inż. Zuk jest zadowolony. Władze wojewódzkie aprobowały jego propozycje, miejscowe przekonania już wcześniej...

W tej chwili trwają prace przy adaptacji dwóch obiektów zabytkowych — dawnej kuźni i domu tkackiego — na karczmę. W następnym etapie na Pastewnik przeniesione zostaną dwa budynki przeworskich kupców, trzy domy biedoty miejskiej, dwie zagrody wiejskie — jedna z tzw. rynkiem, druga określana fachowo jako kmiecia, trzy budynki mieszkalne biedoty wiejskiej (komorników). Wybudowana też będzie studnia z żurawiem oraz adaptowany stojący w pobliżu mały domek.

Przeworski skansen, któremu nadano nazwę „żywy”, gdyż nie będzie miał tylko charakteru muzealnego, ale także użytkowy, w całości oddany zostanie do dyspozycji turystów w 1980 roku. Założono więc szybko tempo (realizację rozpoczęto przecież zaledwie przed 10 miesiącami, w połowie roku ubiegłego). Pierwsze efekty uzyska się już na po-



Adaptacja zabytkowej kuźni i domu tkackiego na stylową karczmę zakończyć się ma jeszcze tego lata. Mamy więc nadzieję, że za kilka miesięcy będziemy mogli odwiedzić tę nową, oryginalną placówkę gastronomiczno-hotelarsko-muzealną. Przeworszczanie obiecują zachwycić nawet najbardziej wytrwałych turystów wystrojem wnętrza a także... kuchnią.

Fot. T. ZIEMBOLEWSKA

czątku sierpnia br., wtedy nastąpić ma uruchomienie karczmy. Gospodarzem jej będzie WSS. Inż. Zuk zaproponował bardzo oryginalne wyposażenie i wystrój wnętrza...

Żywy skansen przysporzy Przeworskiemu 100 miejsc konsumpcyjnych, 90 stałych miejsc noclegowych i 60 sezonowych. Bo nie tylko karczma, ale i pozostałe obiekty będą miały charakter użytkowy. O rentowność przedsięwzięcia nie ma co się martwić. Moda na retro i ludowość zadomowiła się u nas na trwałe, a turystyka rozwija się z roku na rok. I jeżeli na trasie wędrowki urlopowej napotka ktoś tak wspaniały ośrodek, w którym będzie się mógł zatrzymać wraz ze swoim pojazdem i w bardzo atrakcyjny sposób spędzić dzień, dwa lub więcej dni — nie pogardzi. Dobrze zagospodarowany kemping ze skansenem, bliskie sąsiedztwo stacji obsługi samochodów (ma również powstać do 1980 r.), tuż obok zespół parkowo-pałacowy, a w nim muzea — miejskie, pozar-

niactwa, wnętrz pałacowych i powozów, w pobliżu basen, zalew rzeki Mleczy i znajdująca się na niej „dziewicza wyspa” (okazja do wędkowania) — to wszystko w promieniu 500 m! O, przepraszam — od skansenu bardzo blisko także do (odpukać!) szpitala, co nie jest bez znaczenia dla podróżujących.

— Mało jest takich miejsc w Polsce, gdzie skoncentrowano by tyle usług turystycznych.

Inż. Zuk sięga po grubą teczkę zawierającą dokumentację przedsięwzięcia. Pokazuje liczne rysunki, opisy. Przy okazji wtrąca: — Podróżowałem trochę po Europie i na własnej skórze doświadczyłem czego turyście potrzeba...

Tę całą dokumentację opracowywał w czasie przeznaczonym na wypoczynek, który — mówiąc nawiasem — jest mu bardzo potrzebny ze względu na niedostatek w zdrowiu. Lecz co tam — jest szczęśliwy, że jego projekt znalazł się w realizacji.

— Sam bym wiele nie działał

— mówi inż. Zuk — nie wygrałbym, gdyby nie pomoc i zaangażowanie miejscowych władz, przede wszystkim I sekretarza Komitetu Partii Kazimierza Piwki i naczelnika miasta Antoniego Pieli. Znalazłem też sojuszników w Wydziale Kultury i Sztuki oraz Wydziale Kultury Fizycznej i Turystyki Urzędu Wojewódzkiego w Przemyslu, czynnie popiera moje zamierzenia architekt wojewódzki Bogusław Gębarowicz i dyrektor Muzeum Okręgowego Antoni Kunysz, zaangażowany w realizację przedsięwzięcia jest (pełniący wspólnie z Urzędem Miejskim obowiązki inwestora) MOSiR... Krąg ludzi i instytucji zainteresowanych sprawą jest coraz szerszy. Nie sposób wszystkich wymienić, ale nie mogę pominąć jeszcze tylko dwóch osób z sercem podchodzących do pracy wykonywanej na rzecz skansenu. Mam tu na myśli Stanisława Wędzicha (roboty ciesielskie) i Władysława Benbenka (okucia kowalskie)...

LEONARD CZAJKA



W sklepiek spóldzielnicy uczniowskiej Szkoły Podstawowej w Żurawicy obsługują koleżanki Krystyna Lupa i Małgorzata Parandowska. Ruch tu duży, bywają dni (kiedy np. piekarnia dostarczy świeże pączki), że utarg wynosi 1400 złotych. Opiekunką uczniowskiej spóldzielnicy jest pani Maria Ryglowska. Pod jej okiem umiejętność pracy w handlu zdobyło 80 uczniów. Manka tu się nie zdarzają.

Fot. ka

## SZKOŁA PRZYSZŁYCH SPÓŁDZIELCÓW

W szkołach podstawowych i średnich woj. przemyskiego działa 113 spóldzielnicy uczniowskich, zrzeszających 34 652 członków. Prowadzą one różnorodną działalność: sklepy z artykułami piśmiennymi, spożywczymi, czasem chemicznymi, zajmują się sprzedażą nowych i używanych podręczników. 7 spóldzielnicy prowadzi chów zwierząt, 10 — uprawia różne rośliny, 26 — zbiera runo leśne i surowce wtórne, 13 — świadczy usługi krawieckie, fryzjerskie i kosmetyczne, napelnia długopisy. Akcję „Szklanka mleka dla każdego ucznia” propaguje 49 spóldzielnicy, 44 — krzewi ideę oszczędzania. Są szkoły i internaty, w których spotkać można kawiarenki lub bufety.

Obroty spóldzielnicy wyniosły w roku ubiegłym 4 262 633 zł. Osiągnięto zysk w wysokości 353 650 zł i przeznaczono go m. in. na: fundusz społeczny (84 869 zł); fundusz rozwoju spóldzielnicy (17 682 zł); wycieczki, obozy, zakup sprzętu turystycznego (132 000 zł). Część nadwyżki przeznaczono na budowę Pomnika — Centrum Zdrowia Dziecka i odbudowę Zamku Królewskiego w Warszawie.

Rozwój ruchu spóldzielczego wyraża się nie tylko w powiększeniu liczby spóldzielnicy uczniowskich, w ich obrotach czy zyskach, lecz w coraz większych efektach wychowawczych. Pobudzają one zainteresowania społeczne, uczą samorządności, odpowiedzialności, umiejętności podejmowania decyzji.

Spóldzielczość uczniowska to szkoła przyszłych spóldzielców i działaczy społecznych. W ubiegłym roku w radach nadzorczych pracowało 1 043 uczniów, w zarządach — 762, funkcję sprzedawców pełniło 807, odbyło 221 walnych zgromadzeń członków spóldzielnicy.

Te i inne efekty są w dużym stopniu zasługą właściwej opieki ze strony Wojewódzkiej Komisji Spóldzielnicy Uczniowskich, a zwłaszcza jej działaczy: Zygmunta Szumnego, Zbigniewa Brożyniaka i Pawła Kuczyńskiego oraz instruktorów rejonowych: Józefa Złonkiewicza z Lubaczowa, Jana Falandysa z Jarosławia, Marii Ryglowskiej z Przemysła, Juliusza Bukowskiego z Przeworska. Udzielają oni pomocy organizacyjnej i instruktażowej, prowadzą szkolenia

opiekunów i aktywistów, narady, organizują wymianę doświadczeń, propagują konkursy.

Znaczej pomocy młodym udziela spóldzielczość dorosłych, 93 spóldzielnicy szkolnymi opiekują się gminne spóldzielnie, 19 — spóldzielnie spóżywców „Społem”, 6 — spóldzielnie oszczędnościowo-pożyczkowe, 1 — spóldzielczość pracy. Wyraża się to w wyposażeniu w sprzęt, zapopatrywaniu w artykuły spożywcze i przemysłowe, wysyłaniu przedstawicieli na remanenty, egzaminy, posiedzenia. Instytucje opiekuńcze nagradzają upominkami wzorowych młodych spóldzielców, młodzi zapraszani są na walne posiedzenia organów statutowych spóldzielnicy „Samopomoc Chłopska” i „Społem”.

W konkursie na najlepiej pracującą spóldzielnie uczniowską zwyciężyły: Spóldzielnia Uczniowska Zbiorczej Szkoły Gminnej w Żurawicy, CZSP w Przemyslu i ZSG w Lubaczowie.

ADAM ŁAZAR



# ŻYCIE SZKOLNE

— 6 bm. o godz. 18 odbędzie się ósmy, a zarazem ostatni „piątek archiwalny”. Temat „Akta szkolne w zbiorach archiwum przemyskiego” przedstawi p. Aurelia Dziedziuk. Będzie zatem okazją do poznania życia w dawniejszych szkołach...

— Dokumenty związane ze szkolnictwem stanowią dość liczną grupę w naszych zbiorach bo aż 7800 jednostek. Pochodzą one ze szkół podstawowych, średnich, zawodowych oraz z seminariów kształcących nauczycieli i to nie tylko z samego Przemysła, lecz także z byłych powiatów jarosławskiego, lubaczowskiego, gorlickiego, krośnieńskiego, leżajskiego.

— Jakiego rodzaju są te akta?

— Katalogi, kroniki, a przede wszystkim sprawozdania szkolne. Oto np. sprawozdanie dyrektora CK gimnazjum z językiem wykładowym polskim pochodzące z 1911 roku. Czytamy w nim na wstępie, że nowe plany ministerialne z 1909 r. wprowadziły radykalne zmiany do nauki matematyki, a więc już wtedy przedmiot ten nastęrczał uczniom trudności. Poznaliśmy skład grona nauczycielskiego i zmiany, jakie w nim zaszły w ciągu roku; wiemy jaki był rozkład zajęć i jakie czytano lektury; znamy

nawet tematy wypracowań pisemnych. Dowiadujemy się, że do biblioteki szkolnej zakupiono takie nowości, jak Heirlicha „Balony i aeroplany” i



„Co to są komety”. Wiemy jak uczniowie spędzali czas po lekcjach... Do ciekawostek zaliczyć można wzmiankę, że dekoracje do „Antygony”, wystawianej przez kółko filologiczne, malował „były uczeń tutejszego zakładu, słuchacz Akademii Sztuk Pięknych w Krako-

wie, p. Stroński”. Działał w szkole samorząd uczniowski i warsztaty. Sprawozdanie kończy wykaz promowanych uczniów: chlubnie uzdolnionych i uzdolnionych, tych którzy złożyli egzamin dojrzałości i tych z poprawkami.

— Najstarsze i najcenniejsze akta szkolne...

— Najstarszy zespół dokumentów, dobrze zresztą zachowany, pochodzi z Głównej Szkoły Obwodowej w Przemysłu i datowany jest na lata 1785—1876. Natomiast unikalną wartość przedstawiają akta Powiatowej Komisji Oświaty i Kultury nr 13 w Przemysłu dotyczące tajnego nauczania w okresie okupacji. Zachowały się wspomnienia nauczycieli i uczniów, historia tych tajnych kompletów napisana przez jednego z ich organizatorów Mariana Dohnalę, katalog egzaminu dojrzałości...

— Komu i czemu służą w ogóle akta szkolne?

— Korzystamy z nich na przykład, gdy zachodzi konieczność odtworzenia świadectwa. Jest to dokument na tyle ważny, że nie sposób się bez niego obejść w życiu. Są akta szkolne również materiałem źródłowym prac naukowo-badawczych na temat rozwoju szkolnictwa. Czerpią z nich także studenci przy pisaniu prac magisterskich...

— Dziękuję za obszerną informację. Zainteresowanych tematem odsyłam na spotkanie do archiwum.

Notowała: (alb)

Pierwszego wpisu do tej niezwyklej księgi dokonano równo przed rokiem. Znajdują się w niej nazwiska ludzi najbardziej wyróżniających się w pracy zawodowej i społecznej wyjątkowo zasłużonych w dziele rozwoju naszego województwa. W ub. roku na jej kartach znalazło się 20 osób, 28 kwietnia br. wpisano 15 następnych. Ich sylwetki, w porządku alfabetycznym, prezentować będziemy w kolejnych numerach „Życia”.

**K**sięga  
ludzi  
zasłu  
żonych



## ZOFIA IRENA BANASIK

Urodzona 24 IX 1927 r. w Pęczynie (woj. tarnobrzesckie), zamieszkała w Jarosławiu. Sekretarz ZM LK.

W czasie okupacji łączniczka-sanitariuszka w szeregach Batalionów Chłopskich. Po wyzwoleniu pracowała w radach narodowych w woj. wrocławskim, działała w komisjach osiedleńczych, była jedną z organizatorów referendum i wyborów do Sejmu PRL. Działalność polityczną prowadziła później, jako aktywny członek PZPR i ZMP.

W r. 1952 wybrana została radną MRN w Gniesznie. Po przeniesieniu do Jarosławia kontynuuje działalność społeczno-polityczną, jako członek Egzekutywy KP i KM PZPR, piastuje też mandat radnego, pełniąc funkcję zastępcy przewodniczącego MRN. Jest cenioną działaczką Ligi Kobiet, ZBoWiD, związków za-



wodowych i Frontu Jedności Narodu.

Odnazona Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski i innymi odznaczeniami.

## BOLESŁAW BIELEC



Urodził się 15 IV 1929 r. w Hucisku Nienadowskim, zamieszkuje w Łopuszce Małej, gmina Kańczuga. Pracownik Wytwórni Sprzętu

Komunikacyjnego w Przeworsku, zatrudniony na stanowisku ustawiacza. Sumienny, zdyscyplinowany, ciągle podnosi kwalifikacje zawodowe. Jest autorem szeregu cennych wniosków racjonalizatorskich, których zastosowanie wpłynęło w znacznym stopniu na usprawnienie procesu technologicznego produkowanych w WSK wyrobów.

Cieszy się dużym autorytetem wśród załogi. Wiele czasu i uwagi poświęca pracy z młodzieżą, a zwłaszcza adaptacji społeczno-zawodowej młodych pracowników. Działacz polityczny (jest członkiem PZPR) i społeczny, znany nie tylko w zakładzie pracy, lecz także w miejscu zamieszkania. Był delegatem na VII Zjazd PZPR.

Jest odznaczony Srebrnym Krzyżem Zasługi.

## FELICJAN DAMBSKI



Przemyslanin, ur. 22 II 1929 roku.

Ceniony mistrz brązowniczy, rzemieślnik wysokiej klasy, jest inicjatorem rozwoju produkcji pamiątkarskiej. W swoim zakładzie wprowadza do produkcji szereg nowych wyrobów o cechach artystycznych. Nagradzany i wyróżniany na wystawach rzemiosła artystycznego.

Znany, wieloletni nauczyciel i wychowawca młodych kadr, szkolący uczniów w trudnym i zanikającym zawodzie brązownika.

Jest radnym MRN w Przemysłu, wiceprzewodniczącym Wojewódzkiego Komitetu Stronnictwa Demokratycznego. Za długoletnią, zaangażowaną działalność zawodową, społeczną i polityczną odznaczony Złotym Krzyżem Zasługi.

## WŁADYSŁAW DUDEK

Rolnik z Wylewy, w gminie Sienawa. Urodzony 22 X 1905 roku.

Założyciel komórki PPR w Wylewie. Począwszy od roku 1948, przez wiele lat pełnił funkcje I sekretarza POP w okresie 1950—1952 był I sekretarzem KG PZPR w Adamówce. Od chwili powstania rad narodowych, piastuje mandat radnego: najpierw GRN w Sienawie, następnie PRN w Jarosławiu i ostatnio GRN w Sienawie.

Aktywny działacz FJN, ZBoWiD, OSP. Organizator Kółka Rolniczego w Wylewie, założyciel spółki wodnej. Z jego inicjatyw wybudowana została wiejska droga, remiza strażacka i dom nauczyciela. Odnazon Krzyżem Kaw-



alerskim Orderu Odrodzenia Polski.

## JAKIE JEST I JAKIE POWINNO BYĆ „ŻYCIE”

Droga Redakcjo!

Jestem stałym czytelnikiem „Życia”. Kolekcjonuję nawet ilustracje z niektórych numerów. Jeśli wypowiedź moja ma być szczerą, to muszę się przyznać, że w początkowym okresie — dla mnie osobiście — tygodnik był ciekawszy, zawierał bowiem wiadomości dotyczące tylko Przemysła. Obecnie, po powstaniu nowego województwa, pismo rozszerzyło zakres swoich zainteresowań i w związku z tym zlikwidowano niektóre stałe pozycje, jak np. dane z Urzędu Stanu Cywilnego. Będę chyba wyraziicielem-wszystkich czytelników z Przemysła, jeśli zaproponuję redakcji, aby ta pozycja wróciła na łamy „Życia”.

Zwiększenie się zasięgu rozprowadzania tygodnika doprowadziło do tego, że trudno jest obecnie go kupić w kiosku. Okazuje się więc, że nakład jest za mały.

Uważam, że „Życie” (w zwiększonym nakładzie) powinno wychodzić w 4 wydaniach: wyd. A dla Przemysła, wyd. B dla Jarosławia, wyd. C dla Przeworska i wyd. D dla Lubaczowa...

I trzecia moja propozycja — aby w przyszłości na łamach „Życia”, bardziej niż dotychczas, popularyzować ludzi, którzy przyczyniają się do estetycznego wyglądu naszego miasta, rekordzistów w zbiorce złomu czy makulatury, działkowiczów, których pasja są pięknie utrzymane ogródki warzywne, różnych hobbystów itp. Są to bardzo często ludzie starsi, emeryci i renciści, którzy nadal przejawiają żywotność, służąc za przykład dobrej roboty...

Józef Katan  
Przemysł,  
ul. Konopnickiej 1

film

## LIBERA — MOJA MIŁOŚĆ



Dwa są jakby tematy filmu Mauro Bologniego: pierwszy kontempluje uprzejmą walkę kobiety-antyfascystki; drugi (mógłby on być bardziej drapieżny) potraktowany został marginesowo — kobieta ma wprawdzie prawo na równi z mężczyzną poświęcać swoje życie dla idei, ale gdy tylko ona zwycięży, góra są nadal mężczyźni. Niestety, nawet z perspektywy trzydziestu lat ważki ten problem nie został wyłuszczonej jak należy. Dlatego też film pozostaje tylko powierzchownym portretem bohaterki, kobiety niezwykłego hartu.

Odnosi się wrażenie, że reżyser nie może się zdecydować czy interesuje go dramat polityczny czy też melodramat obudowany wątkami politycznymi. Pomimo uproszczeń w scenariuszu Claudia Cardinale tworzy tak wiarygodny portret anarchistki i bojowniczkii antifaszystowskiej, że film staje się prawdziwą uczta dla kinomana.

„Libera — moja miłość” to film barwny, opracowany w napisach.





# AKCJA RADIOWO - MILICYJNA

Ujawnianie wykroczeń zagrożających bezpieczeństwu w ruchu drogowym, porządkowanie ruchu pieszego, a także sprawy związane z parkowaniem pojazdów służbowych (bez zezwolenia) poza bazami transportowymi — to główne zadania akcji, przeprowadzonej ostatnio przez Wydział Ruchu Drogowego KW MO. Funkcjonariuszom towarzyszyli dziennikarze oraz inspektorzy gospo-

darki samochodowej Urzędu Wojewódzkiego i członkowie ORMO.

W wyniku kontroli ujawniono 848 wykroczeń oraz stwierdzono 133 przypadki garażowania pojazdów służbowych poza bazami. Aż 22 użytkowników dróg znajdowało się w stanie nietrzeźwym.

Za popełnione wykroczenia nałożono ogółem 678 mandatów

karnych, w tym 127 na osoby piesze. Sporządzono ponadto 37 wniosków do kolegium. 150 osobom udzielono pouczeń.

W czasie trwania akcji dwukrotnie przekazano informacje o jej przebiegu do rozgłośni PR w Rzeszowie.

Przedstawione tu cyfry nie wymagają komentarza. Sytuacja na naszych drogach, przy

stale wzmagającym się ruchu, nie napawa optymizmem. Wiele kierowców nadal lekceważy podstawowe przepisy kodeksu, powodując zagrożenie nie tylko dla siebie, lecz także innych użytkowników dróg. Wyniki milicyjnych akcji są tego najlepszym dowodem. Sądzymy, że staną się one alarmującym sygnałem dla wielu jeszcze beztrojskich i niebezpiecznych kierowców.

**S**OBOTA poprzedzająca „Tydzień kultury na jezdni” minęła w województwie pod znakiem kontroli stanu nawierzchni dróg, sprawności technicznej pojazdów i umiejętności kierowców. Na szlaki komunikacyjne wyruszyły ekipy kontrolerów w składzie: funkcjonariusz służby ruchu MO, ormowiec, inspektor gospodarki samochodowej.

Godzina 10. W kierunku Dynowa wyrusza samochodem kolumny sanitarnej ekipa kontrolerów: starszy sierżant MO Leszek Tomaka, inspektorzy gospodarki samochodowej —

Mieczysław Gibała i Ryszard Zięba. W nawierzchni drogi pełno przelomów, od Grunwaldzkiej po Dynów nie ma białych pasów na jezdni, światła odblaskowe na słupkach zniszczone lub pokradzione. Drogowcy nie nadążają z robotami, a ruch na trasie coraz większy.

Zjazd z reczpołskiej góry w kierunku Krzywicy. W dole, na zakręcie nie dość wymowne oznakowanie. Miejsce tu niebezpieczne, aż prosi się o coś więcej niż zwykłą tablicę informującą o zakrętach.

Dubiecko. St. sierżant Tomaka zatrzymuje ciągnik z przyczepą kopniasto załadowaną meblami. Przeprowadzka. Na sterce gratów — dzieci.

Gwałtowne zahamowanie i mogą znaleźć się na ziemi lub pod kołami. W kabinie trzech mężczyzn — o dwóch za dużo. Kierowca wie, że nie jest w porządku, toteż płaci mandat i zwraca się z żalem do właściciela mebli, któremu świadczy usługę:

— A nie mówiłem, kierowniku, że dziś sobota, że źle się przeprowadzać? Mówiłem — odłożmy na inny dzień. Jak ja mówię, to mam przecucie... Stracę na tym interesie, kto mi wróci?...

Czekamy, zbliżają się dwie nysy i warszawa. W warszawie pan młody i drużyna jadą po pannę młodą.

Wesele, wesele, a sprawność wozu trzeba sprawdzić. Okazuje się, że kiepskie hamulce i inne usterki. Kierowca płaci 200 złotych, a pan młody lamentuje:

— Co za pech! Tak rozpoczynać małżeńskie życie, to lepiej wcale. Panie Józio, wracamy, ślubu nie będzie, to ostrzeżenie...

Jest jelec z czterema pasażerami w kabinie, tarpan — bez zlecenia na wyjazd z zesputym szybkościomierzem. I znowu jelec bez karty drogowej. Przyciśnięty do muru kierowca wyjaśnia, że wziął samochód na lewą turę, komuś coś tam ma przywieźć. Kręci, mataczy, byle się wymigać...

Funkcjonariusz MO zatrzymuje skodę. Nie działają światła.

— Mandat, ale zanim pan ruszy na drogę, trzeba je naprawić!

Kierowca nie zna się na tym, rozgląda się bezradnie, spozstrzega samochód kolumny sa-

нитарnej, podchodzi i zwraca się do siedzących w nim inspektorów.

— Panowie, milicja mnie złapała, może ktoś z was potrafi światła naprawić? Pomóżcie...

Śmiech. Dopiero teraz spozstrzega, kogo prosi o pomoc. Odchodzi, machnąwszy z desperacją ręką. Jak się ma pecha...

Dynów. Motocyklista usiłuje wyprzedzić na zakręcie, z góry jadący szybko autobus. Traci panowanie nad kierownicą. Jeden zakręt, drugi, poślizg i wreszcie jakimś cudem udaje mu się zatrzymać pojazd. Był o krok od wypadku. Płaci 1000 złotych.

— Teraz to już będę mógł sobie pojeździć — komentuje cwaniacko otrzymaną karę. — St. sierż. Tomaka temperuje go informując, że po kilku mandatach grozi mu ponowny egzamin.

Z góry pędzi, z podejrzaną szybkością ursus z przyczepą. Zatrzymuje się daleko poza funkcjonariuszem. Przewidywania kontrolerów sprawdzają się — hamulce nie działają, stan przyczepy (własnej produkcji) nie najlepszy, a do tego nie ma urządzeń hamulcowych, nie jest rejestrowana. Właściciel pojazdu nie kwestionuje mandatu, targuje się tylko o wysokość. Może by tak mniej niż 500?...

— Kto się was spodziewał w sobotę, a w ogóle to mam dziś pecha, od samego rana...

Popołudnie, ruch na drogach ustaje, czas wracać do Przemysła.

Fot. T. ZIEMBOLEWSKA

## ODPOWIADAMY NA LISTY

Pan MIROSLAW P. zapytuje, czy przy wjeździe z ul. Jagiellońskiej na most w Przemysku należy włączyć prawy kierunkowskaz, uwzględniając fakt, że oznakowanie tego pasa ruchu nakazuje nam obowiązkowo skręt w prawo. Podobna sytuacja występuje przy wjeździe z ul. Mickiewicza na ul. Jagiellońską.

Odpowiada por. FERDYNAND SZYLER, starszy inspektor Wydziału Ruchu Drogowego KW MO:

— Paragraf 27 kodeksu drogowego w ustępie 2 powiada m. in.: „Nie wymaga się sygnalizowania zamiaru skracenia w prawo przy wjeździe na skrzyżowanie dróg z ruchem okrężnym”.

Z fragmentu tego przepisu wynika, że w każdej innej sytuacji (z wyjątkiem tylko skrzyżowań dróg z ruchem okrężnym), gdy następuje zmiana kierunku ruchu, należy włączyć kierunkowskaz. Czynnosc ta stanowi potwierdzenie zamierzonego manewru, choćby nawet jak w przypadku opisanym przez Czytelnika — był on oczywisty. Włączenie kierunkowskazów powinno bowiem wejść w nawyk każdego kierowcy.

Należy zatem stwierdzić, że w konkretnym przypadku, przy wjeździe z prawego pasa ulicy Jagiellońskiej na most (i z ul. Mickiewicza na ul. Jagiellońską) obowiązuje włączenie kierunkowskazu.

Przy okazji raz jeszcze warto przypomnieć, że samo sygnalizowanie zamiaru zmiany pasa ruchu lub kierunku jazdy nie upoważnia jeszcze do wykonania manewru. Należy przedtem upewnić się, czy czynność ta nie będzie zagrażała innym użytkownikom i nie spowoduje zajechania im drogi. (jm)

## Rajd



## MAŁY DOMEK

17-letnia Irena F. — córka Władysława i Krystyny, rodziców z pozycją i majątkiem — wyszła z domu i nie wróciła na czas. Miała przyjść o ósmej wieczorem, a dochodziła już ósma rano dnia następnego, zaś dziewczęca jeszcze nie było. Rodzina przez noc zdążyła obgryźć paznokcie i zadzwonić do wszystkich miejsc, w których ewentualnie córkę coś mogło zatrzymać. Nie dzwonił tylko na milicję, bowiem znali Irenkę i wiedzieli, że zdarza się jej to nie po raz pierwszy, niestety. Wracała zwykle nad ranem, zimpowana i blada, lecz zawsze usiłowała przekonać rodziców, że akurat uczyła się z koleżanką; podawała jej adres, a nawet przyprowadzała ją jako świadka obrony. Ojciec nie wierzył jej ani przez moment, lecz matka nie dopuszczała złych myśli i sama siebie przekonywała, że dziecko jej uczy się, biedactwo, po nocach.

Tym razem było jednak znacznie gorzej, bo miało już południe, a córeczki ani

ślada. Wreszcie, w porze obiadowej, przyulokło się toto i już w progu zaszczebotało: — Miałam wypadek! Andrzej, taki kolega, wziął ojcu samochód i pojechałmy na wycieczkę. Niespodziewanie wybiegło dziecko na drogę, Andrzej stracił panowanie nad kierownicą i zlecieliśmy ze skarpą. Na szczęście nic się nikomu nie stało, ale do rana nie mogliśmy wyciągnąć samochodu, a potem Andrzej zgłosił się na milicję, żeby jego ojciec mógł dostać odszkodowanie z PZU. My byliśmy za świadków...

I tak dalej, i tak dalej, nawijało to dziewczętko.

Matka słuchała z przejęciem, a ojciec marzył tylko o tym, aby móc uwierzyć w cuda. W przeciwnym wypadku nie wypadło mu nic innego, jak tylko skatować córeczkę, a to wymagałoby w konsekwencji podjęcia dalszych, męskich decyzji. Jak na Władysława F. było tego za dużo.

Po tym incydencie wszystko wróciło do normy i

przez najbliższy miesiąc Irena nie opuszczała rodzinki. Ale po miesiącu...

Zbliżała się matura. Irena na wywiadówce wypadła ani to źle, ani to dobrze, czyli nieźle. Wszystko niby było w porządku, aż tu nagle zapowiedziała, że idzie do koleżanki na nauki i razem będą wkuwać, bo matura tuż, tuż. Koleżanka nie ma niestety telefonu, ale rodzice mogą być spokojni, bo jest to porządny dom i dziewczyna także. Irena podała jej adres i już przy wyjściu dodała, że nie wie kiedy wróci, więc żeby się nie niepokoili, bo to może być dziś, albo jutro, a konkretniej wtedy, jak się nauczy. I poszła sobie...

Minęła noc, a córki nie było, miał dzień następny i też nie wracała. Ojciec postanowił udać się do jej koleżanki. Przyszedł pod wskazany adres, zapukał i otworzyła mu starsza kobieta.

— Pan do kogo? — zapytała.

— Tutaj podobno uczy się moja córka...

W odpowiedzi usłyszał, że starsza pani jest babcią Zofii P., koleżanki Ireny, i że obie panienki wyszły wczoraj z domu na konsultacje.

— Jakie konsultacje? — zdziwił się Władysław F.

— A bo ja wiem — odparła sędziwa kobieta. — Stara już jestem i nie znam się na tych teraźniejszych maturach. Może teraz wystarczy konsultować i

już zdobywa się dyplom?

Ojciec Ireny nie odpowiedział na to pytanie i całkowicie bezradny postanowił wrócić do domu.

W mieszkaniu zastał taką scenę: żona płakała, Irena wykrzykiwała do matki, że jest prawie dorosła i ma prawo do prywatnego życia, zaś matka trzymała w ręce książeczkę PKO.

— Co to za książeczka? — zapytał Władysław F. i wyrwał ją żonie.

Na książeczkę, wystawioną na nazwisko Ireny F., była kwota 5 500 zł. Córka otrzymywała wprawdzie od rodziców miesięczne kieszonkowe, ale nie na tyle, żeby mogła uskładać taką kwotę. Ojciec zbliżył się do Ireny i poczuł od niej zapach alkoholu. Sińce pod oczami wskazywały natomiast, że dziewczyna uderzona była nie tylko nauką. Pan F. po raz pierwszy wpadł w prawdziwą furję i uderzył dziewczynę w twarz, a gdy ta zakłęła wyrazem karczemnym, zaczął walić i bił tak długo, aż zaczęła mówić prawdę. Było to wyznanie przerażające...

Za pośrednictwem swej koleżanki Marii I. poznała ponad 60-letniego Edwarda C., który obie dziewczyny zaprosił do swego domu. Tam urządził party, z alkoholem i magnetofonem. Tak zaczęła się ta znajomość.

Następnie zwabiał panienki coraz częściej, z tym jednak, że nie były już same, lecz w towarzystwie różnych męż-

czyn. Spektakle zaczynały się od picia wódki, a następnie szedł film pornograficzny. Gdy dziewczyny skruszały, zaczynało naśladować bohaterów filmu i wtedy okazywało się, że dziewczynki mają zdolności aktorskie. Edward C. spełniał podwójną rolę: inkasenta i lubieżnego obserwatora. Za udział w zabawie płacił aktorom odsetki od zarobku. Gdy chciały się pewnego razu wycofać z interesu — zagroził zawiadomieniem szkoły i rodziny.

Po skończonym opowiadaniu córki, Władysław F. skatował ją raz jeszcze, dzięki czemu dowiedział się, gdzie znajduje się ów mały domek Edwarda C. Później, nie bacząc na reputację Ireny, zawiadomił milicję.

W chwili, gdy funkcjonariusze weszli do mieszkania dyrektora tego erotycznego przedsiębiorstwa — odbywał się tam kolejny seans, z udziałem drugiej zmiany, czyli dwóch innych panienek. Edward C. powieścił milicji, że nie jest su-tenerem, ani czymś takim mniej więcej, lecz prowadzi... „dobroczynną działalność na rzecz podnoszenia kultury seksualnej młodzieży”.

Ta placówka kulturalna, proszę panów jest już — gdy by kogoś to interesowało — nieczynna. Po pierwsze — milicja przeprowadza w niej remanent, po wtóre — jej dyrektor siedzi...

JAN M.





## POLNA ZREMISOWAŁA Z CHEMIKIEM CZUWAJ LIDEREM W KLASIE A

Interesująca jest walka o mistrzostwo w klasie M. Pretendenci do tego tytułu — Resovia i Karpaty — ponieśli porażki, lecz nadal przewodzą w tabeli mając po 24 punkty. O 2 punkty mniej ma Cracovia, która nieoczekiwanie zremisowała na własnym boisku z Sandecją 0:0.

W cieniu tych drużyn pozostają inne zespoły, wśród nich także Polna, która tym razem podzieliła się w Przemyślu punktami z Chemikiem Pustków, remisując 1:1 (1:1), metalowcy konsekwentnie jednak gromadzą punkty i choć nie błyszczą wielką formą, o los ich w klasie M jesteśmy już spokojni.

Bardzo dobrze spisała się również rezerwa Polnej, wy-

stępująca w wojewódzkiej klasie A, która zremisowała z JKS 0:0. Duża w tym zasługa trenera Kazimierza Patrosia, który na mecz ten opracował rozsądne założenia taktyczne, doskonale zrealizowane przez piłkarzy. Drużyna jarosławska, mimo wielkiej woli zwycięstwa, nie mogła sforsować obrony przemysian, którzy wykorzystywali także każdą okazję do przeprowadzenia groźnego kontrataku.

Wynik tego meczu najbardziej uradował sympatyków Czuwaju, który po zwycięstwie w Przeworsku nad Orłem 3:0 wysunął się na pierwsze miejsce w tabeli.

Podczas spotkania w Przeworsku doszło do gorszących

zajść. Piłkarze gospodarzy grali brutalnie, za co zostali ukarani przez sędziego czerwonymi kartkami. Decyzja arbitra „oburzyła” ich do tego stopnia, że w 75 minucie — mimo perswazji ze strony miejscowych działaczy — zeszli z boiska. Jesteśmy przekonani, że Wojewódzka Federacja Sportu ukarze drużynę za ten niesportowy wy-czyn.

Niespodziankę sprawili natomiast piłkarze LZS Medyka, którzy w Przemyślu zremisowali z Polonią 1:1 (1:1). W pozostałych meczach nie było już sensacji i uzyskano następujące wyniki: Budowlani Radymno — Zurawianka 5:2 (2:2), Sieniawa — Pawłosiów 1:3 (1:2), Pogoń Lubaczów — LZS Ostrów 5:1 (3:0). (jm)

## Czy tenis jest sportem elitarnym?

O tenisie — za sprawą Wojciecha Fibaka — pisze się i mówi coraz więcej, a w ślad za tym buduje się nowe korty. Tenisowa gorączka ogarnęła cały kraj, natomiast w Przemyślu wszystko pozostało po staremu. Dlaczego tak się dzieje? Z tym pytaniem zwróciłem się do trenera Czuwaju i propagatora tenisa ARTURA WOJTANOWSKIEGO:

— Tenis w Przemyślu jest bez wątpienia sportem elitarnym, dostępnym tylko dla niektórych szczęśliwców. Związane jest to z tym, że istniejące przy KKS Czuwaj cztery korty stanowią jedyną bazę dla sekcji tenisowej. Liczy ona około 50 zawodniczek i zawodników.

Dochodzi do tego szkółka tenisowa, w której tajniki tej dyscypliny poznaje spora grupa dzieci. Stąd też korty zajęte są od rana do wieczora i przeciętny człowiek, który chciałby pograć dla przyjemności, a nie wyczynowo, nie ma na to większych szans. Ponadto korty wymagają starannej konserwacji. W sytuacji, gdy brakuje konserwatora (etatowego) i zawodnicy wykonują sami większość prac, trudno wymagać, aby postronne osoby korzystały z cudzej pracy. Jedno, co może pocieszyć amatorów tenisa, to fakt, że do praktyki powstanie kort asfaltowy, przeznaczony dla ludzi traktujących tenis jako wspaniały relaks po pracy...

Chciałbym, korzystając z okazji, poruszyć następną sprawę. Na nowych osiedlach istnieje już boiska i place o nawierzchni asfaltowej. Nie trzeba wielkich nakładów, aby zaadaptować je na korty tenisowe. Trochę inicjatywy, dwa słupki, siatka i farba na namalowanie linii — i to wszystko. Równocześnie zapewniam fachową poradę w sprawach technicznych. Mam nadzieję, że zarząd Przemyskiej Spółdzielni Mieszkaniowej zajmie się tą sprawą i spowoduje, że już w niedługim czasie do-czekamy się kortów tenisowych na każdym osiedlu.

Notował: ARTUR DOMAŃSKI  
MWD PRZEMYŚL



## WOJEWÓDZKIE PRZEDSIĘBIORSTWO TURYSTYCZNE W RZESZOWIE ODDZIAŁ W PRZEMYŚLU informuje, że

BIURO ZAKWATEROWANIA POKOI GOŚCINNYCH w PRZEMYŚLU (ul. Dworskiego 4, tel. 40-32) oraz w JAROSŁAWIU (ul. Grunwaldzka 1, tel. 35-15) przyjmuje zgłoszenia i zawiera umowy z klientami na wynajem 1, 2, 3, 4 i wieloosobowych pokoi z wyposażeniem własnym dla przyjezdnych turystów w okresie letnim i na stałe. Zgłoszenia przyjmują w.w. biura codziennie od godz. 9 do 20.

Ceny za usługi noclegowe są opłacalne.

K-2

Fabryka Pras Automatycznych „PONAR-PLASOMAT”  
Zakład nr 6 „FANINA”  
Przemyśl, ul. Lwowska 37

## ogłasza wpisy

do klasy I Zasadniczej Szkoły Zawodowej na rok szkolny 1977/1978 w zawodzie:

- ▲ elektromonter
- ▲ tokarz-frezer
- ▲ spawacz
- ▲ ślusarz mechanik
- ▲ szlifierz metali

Nauka trwa 3 lata. O przyjęcie do szkoły mogą ubiegać się kandydaci, którzy posiadają ukończone 8 klas szkoły podstawowej i nie przekroczyli 17 lat życia.

W okresie nauki zawodu uczniowie otrzymują wynagrodzenie miesięczne wg obowiązujących stawek.

Szczegółowych informacji udziela i komplety dokumentów przyjmuje dział spraw pracowniczych „FANINY” do 30 czerwca 1977 r.

K-3

## OGŁOSZENIA DROBNE

TERESA PODBILSKA zgubiła legitymację szkolną nr 27/73 wraz z biletem miesięcznym nr 378 wydanym przez PKS w Przemyślu.

ZAMIENIĘ mieszkanie M-4 (nowe budownictwo) we Wrocławiu na podobne w Przemyślu. Oferty: Józefa Rymarz, ul. Wesoła 16/7. Wrocław.

GOSPODARSTWO 2,33 ha wraz z zabudowaniami sprzedam. Ciemiernowice 41, pocz. Kaszyce. Oglądać po godz. 17.

## Kolegium karze...

♦ Za nieprzestrzeganie przepisów kodeksu drogowego Tadeusz Krupczak (s. Edwarda, ur. 1952 r.) z Przemyśla ukarany został grzywną 1 500 zł.

♦ Za wywołanie (w stanie nietrzeźwym) gorszącej awantury i tym samym zakłócenie porządku publicznego — Jan Laskowski (s. Michała, ur. w 1944 r.) z Woli Korzenieckiej otrzymał grzywnę w wysokości 3 000 zł, z zamianą — w razie nieuiszczenia — na 30 dni aresztu.

Obie sprawy rozpatrywało Kolegium d.s. Wykroczeń przy Naczelniku Gminy Bircza, które obciążyło ponadto obwinionych kosztami postępowania i ogłoszenia treści swych orzeczeń w prasie.

## WOJEWÓDZKIE PRZEDSIĘBIORSTWO HANDLU WEWNĘTRZNEGO w PRZEMYŚLU

zawiadamia, że w dniach od 7 do 9 V br.

organizuje

## WIELKI KIERMASZ SPORTOWO-TURYSTYCZNY

w Rynku

na który zaprasza PT Klientów w godzinach od 9 do 18, oferując duży wybór

- namiotów
- rowerów
- sprzętu wędkarskiego
- materaców i śpiworów



ŻYCZYMY UDANYCH  
ZAKUPÓW!

K-1

## KOMENDA WOJEWÓDZKA MILICJI OBYWATELSKIEJ w PRZEMYŚLU

## ogłasza I przetarg nieograniczony na sprzedaż:

- 1 samochodu osobowego marki Fiat 125p zużytego w 79 proc. (cena wywoławcza 38 369 zł);
- 6 samochodów m-ki W-wa 223, zużytych w 79 proc. (cena wywoławcza 25 200 zł).

Przetarg odbędzie się w dniu 11 maja 1977 r. o godz. 9 na placu KW MO w Przemyślu, ul. Słowackiego 91.

Pojazdy można oglądać 10 maja 1977 r. w godz. od 9 do 13 w miejscu podanym wyżej.

Przystępując do przetargu należy wpłacić wadium w wysokości 10 proc. ceny wywoławczej, najpóźniej w przeddzień przetargu, w godz. od 9 do 13, w kasie KW MO w Przemyślu ul. 1 Maja 26.

Zastrzega się prawo unieważnienia przetargu względnie niewystawienia pojazdu bez podania przyczyn.

K-1

## Redakcja odpowiada

Jan R. Wojdyło (Tarnobrzeg). Rzeczywiście — sprawa „Ikara” nadal czeka na załatwienie. Istnieje projekt przeniesienia rzeźby w inne miejsce (za Zniesienie, w pobliżu budowanego tam parkingu i miejsca wypoczynku). Podzielamy Pańskie zniecierpliwienie, ale nic nam nie pozostaje jak cierpliwie czekać.

Mieszkańcy ul. Zamenhofs w Przemyślu. List skierowaliśmy do Urzędu Miasta.

M. Chudziło. Sprawę skierowaliśmy do naczelnika gminy w Medyce.

Wiesław Pichura (Przemyśl, Grodzka 17). Skargę przekazaliśmy Wydziałowi Handlu i Usług Urzędu Miejskiego w Przemyślu, który rozpatrzy ją wg kompetencji.

## ZYCIE PRZEMYSKIE

TYGODNIK SPOŁECZNY  
ROBOTNICZY  
SPÓŁDZIELNI WYDAWNICZEJ  
PRASA - KRAJKA - RUCH

WYDAWCA: Rzeszowski Wydawnictwo Prasowe RSW „Prasa-Krajka-Ruch” w Rzeszowie kod 33-963 ul. Marchlewskiego 13 tel. 320-11  
REDAGUJE ZESPÓŁ ADRES REDAKCJI: 37-700 Przemyśl ul. Warwńskiego 13 III piętro Telefon: redaktor naczelny 33-84, sekretariat 33-86  
WARUNKI PRENUMERATY: kwartalna — 28 zł. półroczna — 52 zł. roczna — 104 zł. Prenumerata otrzymuje oddział RSW „Prasa-Krajka-Ruch” oraz drzewce pocztowe i doręczyciele w terminach od 15 listopada do stycznia i kwartał i półroczna oraz na cały rok do dnia 15 każdego miesiąca (z wyjątkiem grudnia) poprzedzającego okres prenumeraty. Zakłady pracy i instytucje i organizacje składają zamówienia na prenumeratę w miejscowym oddziale RSW a w miejscowościach w których nie ma tego oddziału — w urzędach pocztowych bądź u doręczycieli. Natomiast prenumeratorzy indywidualnie wyłącznie w urzędach pocztowych lub u doręczycieli. Prenumerata za miesiąc wysłuki za granicę która jest o 50 proc. droższa od prenumeraty krajowej otrzymuje RSW „Prasa - Krajka - Ruch” Centrala Kolportażu Prasy i Wydawnictw w Warszawie ul. Towarowa 18 tel. 55-55 Warszawa konto PKO nr 1831-71 w terminach sadanych dla prenumeratę krajową.  
OGŁOSZENIA: Biuro Ogłoszeń i Reklam w Rzeszowie kod 33-218 ul. Marysiarzewskiej 2 tel. 348-52 oraz sekretariat redakcji.  
DROK: Rzeszowski Zakład Graficzny „Prasa-Krajka-Ruch” w Rzeszowie 33-963

H-3





Nad wodą.

Fot. Z. UCHNAST

## Jan Lipiński

### MYSLI PODKASANE

Zakładajcie śmietniki na wyrzuty (z) sumienia.

Gdzie się dwóch bije, trzeci ma szansę być skazanym za fałszywe zeznania.

W czepku urodzeni mają lżejsze życie. Nie muszą zaraz biegać za odpowiednim rozmiarem nakrycia głowy.

Pozory mylą. Nawet upozorowanych.

Jeśli sugerują ci zmianę dekoracji, wiedz, że chcą cię ujrzeć w nowej roli.

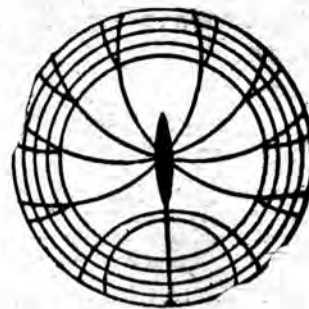
Nie rzucaj cienia! Może się przydać.

Choternie trudno uciekać z duszą na ramieniu.

Wystawienie statuy wolności dowodzi, że i wolność może być na pokaz.

Przed nabraniem wody w usta sprawdź, czy zdatna do picia.

Są aktorzy, którzy główne role zaczynają grać dopiero po zapadnięciu kurtyny.



## USZCZELKA

**KORESPONDENCJA I:**  
Zapytuje, gdzie można kupić tzw. „grzybek” oraz uszczelkę do kranu. Donoszę, że chodzę za tymi gadzinami od tygodnia, a woda wciąż mi cieknie, bo kran się zepsuł, a w sklepach nie ma tych podstawowych części, o których każdy wie, że psują się i od czasu do czasu trzeba je wymieniać. Subiekci doradzili mi, żebym kupił cały kran, a ja nie mam pieniędzy na wyrzucanie...  
**KORESPONDENCJA II:**  
Dlaczego sprzedają lampy biurkowe, do których nadają się tylko żarówki zwierciadłowe, a takich w ogóle nie ma w sklepach. To jest zwyczajny kant i brak jakiegokolwiek szacunku dla klienta...

Podobnych w treści listów przychodzi do redakcji więcej. Nie dotyczą one, jak widać, spraw wielkich, lecz takich właśnie, jak słusznie określił je czytelnik cytowany w korespondencji I. Nie ma jednak różnicy, jeśli chodzi o reakcję klienta, czy powiedziano mu, że nie ma uszczelki (w cenie dostownie kilkudziesięciu groszy), czy też całej aparatury wodociągowej, gdyż jedno i drugie, gdy jest potrzebne, rodzi niechęć do handlu i uzasadnioną krytykę. Z tym jednak, że brak jakiegoś drobiazgu powoduje oburzenie znacznie większe. Klient zdaje sobie bowiem sprawę, że niedostatek artykułów wymagających na przykład więcej surowca, których produkcja związana jest z jakimiś przejściowymi trudnościami, można usprawiedliwić, znaleźć sensowną argumentację i uzbroić się w cierpliwość. Jeśli jednak brak czegoś na rynku nie daje się logicznie wytłumaczyć, powoduje to rozgoryczenie i prowadzi do przesadnych uogólnień.

Jest sprawą oczywistą, że konfrontacja osiągnięć następuje często przy sklepowej ladzie. Znane są powszechnie, dzięki jawności i rzetelności tego rodzaju informacji, występujące jeszcze trudności w niektórych dziedzinach. Stąd też, gdy klient nie znajduje towaru, o braku którego wcześniej go nie informowano i który często jest zwykłym drobiazgiem — trudno mu się dziwić, że zaklnie siarczyście, nie tylko pod nosem.

I dlatego handlowcy powinni pamiętać o uszczelkach także.

MARCIN NOWINA

## Jerzy Leszczyński

### FRASZKI

#### POCIECHA

Kiedy ktoś mnie ubiegł,  
także mam przyjemność —  
wyobrażam sobie,  
że uciekł przede mną.

#### WSPOMNIENIE

I ja stawałem kiedyś  
dęba —  
teraz w tym miejscu jest  
poręba

#### LATWIEJ...

Łatwiej wszystką zieleni  
wykorzystać —  
niż skłonność do niszczenia  
zieleni.

## Zbigniew Uchnast

### Z PRZYMRUŻENIEM OKA

Niejedną staje się ucziwy przy pomocy adwokata.

U niektórych ludzi dopiero zbytek określa świadomość.

Znam jednego co nie sieje, nie orze i nie zbiera.

Dlaczego zaraz człowiek człowiekowi jest aż wilkiem?

Czy nie wystarczy, gdy powiemy, że człowiek człowiekowi jest człowiekiem?

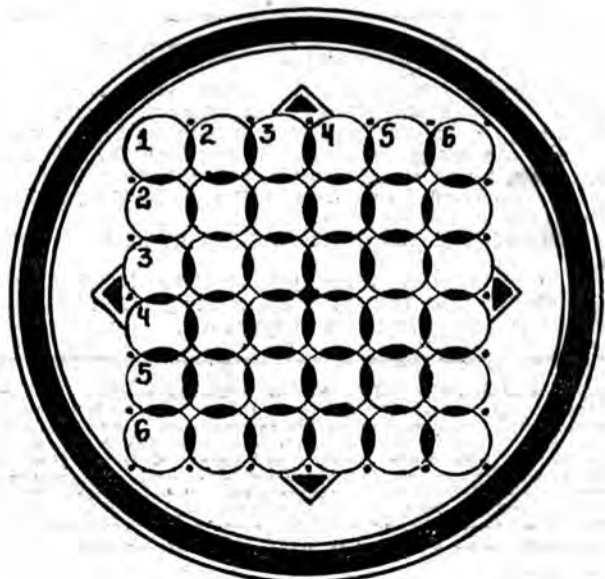
Czy powiedzenie: „zjadłem na tym wszystkie zęby” — dotyczy także zęba mądrości?

Tak to w życiu bywa, że raz jesteśmy pod wozem, a raz wóz nad nami.



Bez słów.

## KWADRAT MAGICZNY



1) dłużnik wekslowy, 2) praca, zajęcie, 3) port w Iranie — olbrzymie rafinerie ropy naftowej, 4) miasto w parze z Gomorą, 5) wódz kozacki, 6) rzeka na Alasce, lewy dopływ Jukonu.

Termin nadsyłania rozwiązań — dwa tygodnie. Prawidłowe rozwiązania wezmą udział w losowaniu nagród książkowych.

#### ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI ŚWIATECZNEJ Z NR 14/492

Poziomo: pieśniarz, sobór, zachwył, dreszcz, Ube, nietakt, litania, trwoga, mżawka, mokasyn, prausta, osa, ludojad, naczepa, kukła, szarawary.

Pionowo: puzon, Eneke, Nivka, Artur, zydel, szept, bizon, rozsada, Itr, Troja, kłapy, Izmir, Amaru, temblak, kąt, kaduk, sójka, nodus, panda, akcja, scena, Arany.

Hasło krzyżówki: „Zyczymy radosnego nastroju w czasie świąt”.

Nagrodę autorską otrzymuje „BEJA” z Krosna.

Nagrody książkowe wylosowali: Alicja Fundanicz z Sanoka, Maria Kunysz z Małkowie oraz Tadeusz Bury z Radymna.

## ODDAJCIE NAM SAN!

W kwietniowym numerze IMT „Światowid” zamieszczono artykuł pt. „Campingi czynią wiosnę”. Publikacja ta jest pięknie ilustrowana, m.in. mapą naszego kraju. Dziwna to jednak mapa; San umiejscowiono na niej w zupełnie nowym korycie — płynie on sobie przez Krosno i Rzeszów zupełnie pozerając Wisłok. A Przemyśl znalazł się nad cieniutką, ledwie zaznaczoną rzeczką bez nazwy...

Ciekawe, kto opracowywał mapę, bo chyba nie kartograf? A może zlecono tę robotę jakiemuś przedszkółkowi, który nie uczy się jeszcze geografii?